

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: Ignacy Rostek,
Racibórz
(Ratibor).

Ćwierćrocznie: 1 Mk.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny
D. Królikowski
Racibórz
(Ratibor).

Za ogłoszenia płaci się od miejsca
wyszaru drobnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajduje się w Raciborzu, Brónki Nr. 41.

Jeszcze czas

odnowić przedpłatę!

Kto chce „Nowiny Raciborskie” czytać, niechaj je zapisze albo na poczcie, albo u listowego, albo też u naszych panów agentów.

„Nowiny Raciborskie”

kosztować będą i nadal ćwierćrocznie

tylko jedną markę.

„Nowiny Raciborskie”

są zapisane na poczcie

2. Abtheilung polnisch Nr. 64.

Każdy z naszych Czytelników wie o tem, jaki to pozytek przynosi czytanie pisma polskiego, w którym czytelnik znajdzie i zabawę i zachęte.

„Nowiny Raciborskie” są pismem polskim i katolickiem, bo one też przeznaczone dla polskiego i katolickiego ldu szlacheckiego. Niechaj więc każdy, kto się czuje Polakiem i Katolikiem, „Nowiny Raciborskie” poleca swym znajomym i zachęca do ich czytania.

„Nowiny Raciborskie”

jak dotąd, tak też i w przyszłości pisać będą w tym samym duchu: czysto katolickim i szczerze polskim, i nie zboszą one nigdy z tej drogi, którą sobie raz obrali. Kto więc chce czytać prawdziwie katolicko-polskie pismo, niechaj zapisze sobie „Nowiny Raciborskie.”

Ce tam słychać w świecie.

Ojciec święty będzie obchodził na przyszły rok w miesiącu Lutym uroczystość i to pięćdziesięcioletni jubileusz swego biskupstwa. W miesiącu tym bowiem upłynie właśnie pięćdziesiąt lat, jak Ojciec święty wyświecono na biskupa. Wazyscy katolicy całego świata, będą się ubiegać o to, jakby to najlepiej uczcić ten dzień. We Włoszech zbierają pieniędze, które chcą użyć na wybudowanie różnych dobrzeczych zakładów. My Polacy-Katolicy nie będziemy zapewne ostatnimi przy tym jubileuszu, ale uczymy się ten porówny z innymi katolickimi narodami.

Wielką stratą poniosł nasz święty Kościół katolicki przez śmierć kardynała Hergenretera. Wysoki ten dostojnik kościelny był mężem wielce uczonym. Ojciec święty powierzył też jego pieczę księżnicę watykańską, najbogatszą w świecie w cenie dzieła rozumu ludzkiego oświeconego Duchem Bożym. Do tej księżniczki nikt przedtem ludzi świeckich nie miał przystępu. Zmarły kardynał Hergenreter dla okazania świata, że nauka katolicka nie potrzebuje się obawiać żadnych zaczepów ze strony niby uczonych ludzi, a nie wierzących,kazał owej księżniczce tworzyć dla wszystkich bez różnic wyznania i przekonań religijnych. Wydał on także dzieła o katolickim Kościele; dzieła te wszędzie najwyższy podziw budziły. Szkoła wielka, że ten uczeń mał i wysoki dostojnik kościelny umarł, bo zapewne byłby on niejednem jeszcze dziedzicem wałował Kościół katolicki i niejednem oddał przyniezione nauce i religii. Zmarłemu nie chodziło nigdy o względę świeckie. Pracował on tylko dla dobra katolickiego Kościoła. To też za życia nie zdobiono go orderami ani innymi odznakami honorowymi, ale nadzdroda było mu własne sumienie, uznanie jego pracy przez Ojca świętego i wszystkich wiernych, a teraz wieczna chwala w niebieskich do której wziął go Pan Bóg.

Katolicy na całym świecie występują dzisiaj śmiało w obronie prawa i słusznosci. Zrazu rzady masona i protestanckie występują wszędzie przeciw Katolikom, bo ich uważały za wrogów państwa, dzisiaj widzą one, że religia katolicka, to jedyny sposób ratunku przed zdzieleniem ludu. Teraz odbywa się we Włoszech zebranie Katolików. Na głównym zebraniu zajmowało się będą Katolicy włoscy sprawą robotniczą i wychowaniem młodzieży. Tej pracy Katolików zapewne Pan Bóg błogosławienstwa nie odmówi. Za przykładem Katolików innych narodowości powinni też pójdą Polacy-Katolicy i zwołać zebranie Katolików polskich.

Przyjaźń niemiecko-austriacka stoi na pewnych nogach. Tak piękna niemieckie gazety. Tymczasem w Austrii przeciw tej przyjaźni z Niemcami są Czesi i Polacy i inni Słowianie, którzy mają także głos w polityce austriackiej. Czesi oświadczają wyraźnie, że oni z Niemcami przyjaźnią nie chcą, bo ta przyjaźń kosztowałaby ich wiele. Niemcy w Austrii opierając się bowiem na Niemcach pruskich, śmieley występowaliby i zapragneliby znowu panować nad innymi ludami austriackimi. Rząd austriacki nie może samodzielnie rozporządzać swemi siłami, bo armia austriacka tylko w malej części jest niemiecka i przeważnie służy w nich Polacy, Czesi i Serbowie. To też niedziela, że przyzeczeniom rządu austriackiego nie bardzo można ufać.

Pojawiła się niedawno wiadomość, że Francja i Rosja coś knują. Niemcy rozgłosili zaraz, iż to na nich zmawiają się te dwa państwa, ale Francuzi zaraz temu zaprzeczyli. Ze temu zaprzeczeniu żadnej wiary nie trzeba było dawać, pisaliśmy zaraz na poczatku. Dzisiaj dowiadujemy się, że to nasze przypuszczenie się sprawdziło, bo się wydało, że pomiędzy Rosją a Francją został zawarty układ. Jaki to układ, nikt dotąd nie wie, a zapewne nie wydadzą się z nim ani Francuzi ani Rosjanie. Tymczasem, jak to się zwykle dzieje po zawarciu układów, posypały się już różne ordery. Car rosyjski ozdobił orderem świętego Stanisława kilku wyższych wojskowych francuskich i kilku dyplomatów. Pomiedzy innymi otrzymał taką odznakę honorową francuzki generał Gra, który jest dozorcą największej fabryki broni w Francji. Z pewnością Rosja znowu broń kuć każe dla siebie w Francji.

Pochwycono znowu szpiga w Francji, który rozmaite wiadomości o francuzkiem wojsku podawał Niemcom. Szpiegiem tym był pewien oficer francuski, który za państwo został ze służby wydalony. Za to wydalecie postanowił on się zemścić na własnej ojczyźnie, opisując różne urządzenia wojskowe i przesyłając te opisy niemieckiem wojskowym. Wiodło się temu szpiegowi dość dugo jego nędzne rzemiosło, aż go w końcu władze francuskie pochwyciły. Już to pijak do wszystkiego złego zdolny!

Czego Czesi chcą, to też zapewne otrzymają, bo rząd austriacki — tak donoczą z Wiednia — chce już Czeskom poczynić różne ustępstwa. Rząd austriacki chciałby zrazu, aby wszystko było tam po niemiecku. Tymczasem teraz przekonuje się on powoli, że licho na tej niemieczyźnie sam wyjdzie. Bo Niemcy w Austrii nie są tak dobrymi Austryakami jak być powinni i radziby oni im przedtem lepiej, należeć do Niemiec. Oczywiście, że z tą niewielką pociechą dla Austrii... Ale i Czeskom niewiele może Austria dowieźć, bo Czesi już prawie otwarcie mówią, że z nienawiścią ku Niemcom gotowi onijść z Rosjanami. Jedna narodowość w Austrii ciągnie do Sasa, druga do lassa. Nie można więc Austry prorokować długiego życia! Na zebraniu Młodoczechów ze Staroczechami, które się niedawno odbyło w Pradze, zdał przywódca Młodoczechów Gregr, ażeby przywrócone zostało królestwo czeskie, aby Czesi byli w swym kraju panami, a Niemcy uważano tylko za przybysłów i z laści tylko nimi się opiekowano. Inaczej — tak powiedział Gregr — my ani na krok nie ostatejmy od tego, co nam się należy i przedtem zgody z Niemcami nie będzie. Co Czesi powiedzą, tego też dotrzymają. Namysili się oni dobrze, czego mają żądać, a wystąpi-

szy tak śmiało, pokazali światu, że się Niemców w Austrii wcale nie boją.

W Serbiach stracił był król Milan wazelka, nadzieję panowania. Cały naród serbski wystąpił przeciw niemu, wybierając na posłów takich tylko ludzi, którzy są zawsze wrogami dawniejszego króla. Król Milan jednak widząc, że nie ma już nic do stracenia, na złość wszystkiej ludności kraju nie opuszcza, ale dalej przebywa w Białogrodzie. Mówią teraz wszyscy w Serbii, że jak ów dawniejszy król Milan sam z kraju nie umknie, to go gwałtem za granicę wywieź i jeszcze mu dodać pamiętnie na drogę. Ten były król Milan sprawdził wiele złego na kraj serbski. On to bowiem wypowiedział Bułgarom, którzy są braćmi Serbów, wojnę i te wojnę przegrał. Dalej pozawierał on także układy z ościeniem państwami jak Węgrami i Austrią, które przemysłowemu serbskiemu bardzo szkodzą. Posprawdzał on też do Serbii wielu niemieckich urzędników, rzemieślników, inżynierów i oficerów, z którymi teraz Serbowie nie umieją sobie dać rady. Nie dziw więc, że taka tam zawiłość na niego.

W Holandii postanowili ministrowie ustanowić kilku ludzi, którzy mają w zastępstwie chorego króla rządzić. Obawiają się oni widoczne rozruchów, w mieście stolicznem, gdzie lud domaga się głośno, aby terazniejsza gospodarka ustala. Nie na żarty ludność domaga się dzisiaj wszędzie, aby był porządek w kraju. Czasy się zmieniają.

W Portugalii naprzótnie król chciał lud uspokoić tem, że zrobił ministrem pewnego starego generała, wielkiego ulubieńca narodu. Ow generał zmarł, że straciły wszelkie zaufanie u ludu, gdyby chciał króla zasłaniać swoją osobą. Oświadczył on królowi, że ministrem być nie może, bo innych ministrow potrzebnych mu do pomocy nie mógłby sobie dobrać. To też ostatnie nadzieje króla się rozwiały. Pewnie w kraju nie będzie przedzej spokoju, dopóki król nie zmieści do ustąpienia z tronu. Ale czy potem Portugalczykom będzie lepiej bez króla, rzeczą wcale nie wiadoma. Portugalczycy uwieźli się jednak na to, aby być sobie rzecząpospolita taką, jak Francja i wytłumaczyć tego im na żaden sposób nie można, że teraz im z królem lepiej.

America nakładając cia na towary europejskie, wyprodukowała Niemcom wielką psotę. Ale nietylko Niemcy przez to poszkodowani zostali, ale i Austria, choć i tam przeważnie znajduje się przemysł w niemieckich reakach. Ponieważ jeszcze w przyszłym tygodniu wolno było towar bez owego cła do Ameryki wprowadzać, przeto sila określów z towarami europejskimi zawitała do przystani amerykańskich. W ostatnim tygodniu wzięli też Amerykanie za ciò przeszło 20 milionów marek, co przedstawia sumę niebywałą. Pewien kapitan okrętu, krótko przed połonočią, po tytak dwie minuty przed dwunastą oznajmił na urzędzie elowym, że przywozi towar. Gdyby się był z oznajmieniem spóźnili o te dwie minuty, byłby musiał za ciò zapłacić dwa miliony marek. W sobote wysyłano z amerykańskich miast nadmorskich parowce na morze, aby przyspieszyć przybycie okrętów żaglowych przybywających do Ameryki. Teraz towar ten w Ameryce zdrożeje. Przecież tej drożyzny nie uczuje lud biedniejszy, bo rząd amerykański nałożył tylko cła na towar taki, który kupują ludzie mniejsi i bogaci. Na rzeczy służące do pożywienia ludzi nie śmiały rząd amerykański cel nałożyć, bo w Ameryce na ludzie rząd cały się opiera. Wskutek tych cel pozyskiwano już wiele fabryk w Niemczech. W Austrii Wiedniu zbierają nawet dla robotników, którzy pozostały bez chleba składki, a nawet sam rząd wyznaczył dla nich zapomoge. Złe się wali Niemców ze wszelkimi stronami!

Mniejsze wiadomości polityczne.

Ministrem wojny został mianowany generał Katzenborn-Stachau. Dotychczasowy minister Werdy musiał ustąpić. Ten minister, który ustępuje, był zdania, że żołnierz służąc w wojsku dwa lata, nauczy się wszystkiego tak samo, jakby służył trzy lata. Dla tego był on

też za tem, aby w wojaku służyli ludzie niedłużej jak przez dwa lata. Jeneral Werdy jest człowiekiem bardzo wykształconym i napisał on o sztuce wojskowej dużo książek i zatem był też wszedzie w wielkim poważaniu. W niemieckiej armii, zdaje się, dzisiaj inny duch panuje! Nowomianowany minister był jeneralem drugiej dywizji w korpusie gwardii.

Cesarz Wilhelm nie zabawi długo w Wiedniu, bo już w środę wyjeździ z powrotem do Niemiec. Cesarz pojedzie przez czeską Pragę do Berlina. W drodze nie będą go nigdzie przyjmować urzędowanie, bo tego sobie sam cesarz nie życzy. — Mówią, że brat cesarza Wilhelma ma się ożenić z córką angielskiego królewicza. Kto wie, czy się na to zgodzi dzisiejszy cesarz niemiecki, bez którego zezwolenia żaden z członków królewskiej rodziny żenić się nie może. Cesarz Wilhelm bowiem jest niechętnie usposobiony dla Anglików.

Na pomnik księcia Bismarcka zebrano już 781 tysięcy marek. Wielka to suma! Widac, że książę Bismarck ma pomiędzy Niemcami wielu przyjaciół, kiedy tyle pieniędzy na niego dali, choć wszyscy wiedzą, że padli w nielaskę u cesarza! Z pewnością na tym pomniku napiszą i o tem, że książę Bismarck wygnal z Prus 30 tysięcy Polaków, pozbawiając tym sposobem tysiące ludzi chleba i utrzymania, wydzierając dzieciom ojców, żonom mężów i wyciskając tyle leż ludziom, co w niczem nie zawiinił! Oj, będzie to pomnik dla księcia Bismarcka na tamtym świecie.

Socjalisi upominają robotników, aby teraz zachowali się spokojnie, nie występowali zbyt śmiało, bo jeszcze nie przyszła ich godzina. Socjalisi chcą dopiero wtedy działać śmielej, jak się przekonają, że wszystko już do nich należy. W tych socjalistach niemieckich okazać się może karząca ręka Boska, karząca tych, co nie mają Boga w sercu, a chrześcijańskiego milosierdzia dla słabych i uciążonych. Pan Bóg karze tych, co krzywdę drugim wyrządza, w różny sposób, a więc i socjalistami ukarać może.

W Kolonii odbyło się zebranie posłów katolickich i uchwalono wysłąć prośbę do parlamentu, aby Jezuitów przywrócono do Niemiec. Katolicy opierają się na tem, że jeśli Niemcy nie potrzebują obawiać się Jezuitów. Prawda to święta! Jeżeli rząd przyznaje prawa socjalistom, którzy otwarcie wypowiadają swą niechęć przeciwko dotychczasowym rządowi, przeciw cesarzowi i religii, to czemuż tego prawa rząd nie daje księdom Jezuitom, którzy największe zasługi położyli wtem, że młodzież wychowują religijne. Niedzieli, że Katolicy śmiało domagają się przywrócenia zakonów Jezuitów. Ale tych Jezuitów najbardziej się obawiają protestanccy pastoři, bo Jezuici, jako ludzie nadzwyczaj uczeni, zawsze mieli przewagę nad protestantami. Rząd jednakowoż o przywróceniu księży Jezuitów ani nie chce słuchać.

W Sprotawie przyszło do krwawej burdy. Zeszłej soboty mieli tam socjalisi zebranie. Miał mieć mocnego radcę miejski Zubell z Berlina, a że się nie stawił, więc znaleźli się inni mówcy, a jeden z nich zakończył mowę swoje wyzwiskami na rząd pruski. Gdy komisarz Zinke rozwiązał zebranie, powstał na sali i ulicy okropny hałas. Komisarz kazał jednego z krzykaczy aresztować, tymczasem socjalisi rzucili się na policyanta, po-

bili go aż do krwi a areszta odbili. Wtedy rozpoczęła się bitwa z policyantami, których socjalisci obrzuciły blotem. Policyanci dobyli pałasów i zarekwirowano 8 żołnierzy. Wśród wrzasków socjalisci odprowadzili kolegów swoich na pociąg do Zegania. Policyci i wojsko poszło na dworzec. Gdy pociąg ruszył, zaczęto z wagonów krzyczeć; „precz z rządem! — niech żyje socjalna demokracja!”. Pociąg zatrzymał, wyciągnięto z niego 6 Zeganczyków i przyaresztowano. — W Coburgu powstała także burda między rezerwistami. Jeden z nich odmówił posłuszeństwa pułkownikowi, a drugi przed całym batalionem krzyknął sobie dla odwagi: „niech żyje socjalna demokracja!”

Licho, kiedy już do wojska zagląda socjalna demokracja!

Kanclerz Kaprywi, jak wiadomo, wyjechał do południowych Niemiec do Württembergii. Pojechał podobno w ważnej sprawie politycznej, ale jakie? — o tem gazety rządowe nie piszą wyraźnie. Po ustąpieniu ks. Bismarcka lekko się pono, czy w Bawarii i Württembergii Niemcy nie oziebnią dla Berlina. Jenerala Kaprywiego przyjmowano w Stuttgartardzie bardzo serdecznie; z tego wniosą, że w południowych Niemczech wszystko będzie w porządku.

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 10. Października.

— Matki polskie, czujcie nad tem, by dzieci wasze nie zapominaly swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!

— Racibórz. Na przyszły poniedziałek odprawiona będzie w kościele farnym msza święta za żyjących i zmarłych członków bractwa różańcowego. Msza rozpocznie się o godzinie siódmej rano. Bractwo liczy obecnie 870 członków. — W mieście naszym został otwarty nowy gospodiniec, w którym znajduje się dwanaście pokoi dla przyjezdnych. — Uwiesiony tutaj pełnego człowieka, który skradł konie i wóz pełnego gospodarzowi i sprzedział je w mieście Górze. — W lejkarni żelaza Ganze i Spl. został kretakowi (Dreher) Złotosiowi palec u prawej ręki urwany.

— Dowiadujemy się, że w niektórych okolicach listowi nie chce przyjmować na „Nowiny” przedpłaty. Taki listowy, który wzbrania się przedpłaty przyjąć, podpadł karze. Niechaj więc nam nasi Czytelnicy podają to miejscowości i nazwiska listowych, którzy przedpłaty na „Nowiny” przyjęć nie chcieli, a my postaramy się o to, aby podobne wypadki nie działy się więcej.

— Subhasty. Gospodarstwo składające się z 5 juterek roli, zapisane na Piaczka, Cygana i Połomskiego z Wlk. Darkowie, zostało sprzedane w dniu 29 Listopada o godz. 9 rano na Raciborskim sądzie.

— W obronie własnego życia wolno napastnika uczyć się nieszkodliwym nawet wtedy, kiedy się jeszcze napastnik na nas nie rzucił. Sąd najwyższy rozstrzygnął, że broniącym się wolno użyć broni, jeśli widzi, że napastnik może nas niebezpiecznie okaleczyć lub zabić.

— Lubowice. Umarł tutaj po krótkiej chorobie niejakis Zencker, zastępca starosty (amtsvorstehera), znany wróg Polaków-Katolików. Zmarły starał się w ostatnim czasie wszelkimi sposobami przeszkadzać założeniu tutej-

który natychmiast po jutrońsku kazał zwolnić starszych mieszkańców, wojskowników co znaczących doświadczeniem lub wiekiem do zamku na naradę. Tutaj przy zamkniętych drzwiach obwieszczono przez sata posła króla Bolki zwanego Krzywoustym, że wojnę wypowiedział cesarz niemiecki, żądając odstąpienia połowy państwa polskiego dla przyrodnego brata Bolesława, zdrajcy Ojczyzny i poddania się Polski pod lenność państwa niemieckiego.

Po przeczytaniu tych słów powstał zgiełk trudny do opisania. Wazyści wolały jednogłośnie: „Przedzej śmierdząc poddanie się i niewola!.. Nigdy to się stać nie może” a w końcu połączyli się wszyscy w jednym okrzyku potężnym: „Niech żyje król nasz i pan nasz Bolesław Krzywousty!”. Po uspokojeniu się zebranych przemówił starosta, wzywając wszystkich do wspólnej obrony drogich im murów Głogowa i odparcia napastnika, na które to wezwanie, micszczanie głogowczyzn nowo odpowiedzieli okrzykami na cześć króla i ojczyzny. Gdy ciekające mu na dworze ludowi objawił postanowienie Głogowian starosty, wtedy i tutaj powtórzyły się okrzyki pełne zapalu na cześć króla Bolesława.

Takiej bowiem już wówczas zażywał ledwie 26 letni król Bolesław miłości i szacunku u ludu, który wierzył w to święcie, że zwycięstwo stanie po jego stronie. Nie było bowiem jeszcze jednej bitwy ani wojny, któraby się nie była z ławą i chwałą oręża polskiego skończyła, od kąd ten dzielny bojownik wiódł hufce polskie do boju. A i to przyczyniło się do odzyskania odwagi Głogowian, że wszyscy wierzyli, jaką była potęga murów i warowni, o których wzięcie nadaremno w kilku wojnach się już ku-

szo. Mówiono wprawdzie, że cesarz niemiecki Henryk, chcąc zwojuwać Polskę, wybiera się od lat kilku z takim wojskiem, jakiego świat jeszcze nie widział, i z takimi przyrządami do zdobywania warowni, przeciw którym nie ma sposobu obrony, przecież nie chciiano w to wierzyć, aby i takie wojsko Głogowa mogło dobyć i Bolesława Krzywoustego zwyciężyć. Uderzano też w owej chwili w wszystkie dzwony i bito w nie dzień cały dla dania znaku okolicznym wiłom, że wojna została wyzwieszona, że czas pomyśleć o ochronie dobytku i zbroi. Przez cały dzień wówczas roboty porzucono. Roz-

szego Towarzystwa Polskiego, które oczywiście mimo stawianych przez niego przeszkód założone zostało. — Nadaremni zostaną usiłowania tych, którzy chcą nas Polaków zniemycać! Taką jest bowiem wola Boga, że mowa polska istnieć będzie, że będą na Śląsku Polacy, choć po owschodnich panach, aby to nas radzi pochłonąć, śladu nie pozostanie.

— Sudol. Tutejszy nauczyciel pan Gottwald kazali się od Nowego Roku pensjonować. — Ponieważ był to jeden z tych nauczycieli, którzy są prawidłowym wzorem i przykładem gminy, przeto pozostawi on za sobą nienawiść żał. Pan Gottwald przeniesie się do Nowych Załog przy Raciborzu.

— Piotrowice. W naszej wiosce ma prawo potwierdzenia nauczyciela i organistę ks. Biskup z Olumucia. Kilku zastępców gminy naszej, obrało sobie pewnego pana za nauczyciela i organistę. Dla ważnych powodów ks. Biskup potwierdził go jednak nie chce. Z tego powodu przyszło do nieporozumienia pomiędzy tymi kilku zastępcami gminy a rządem biskupim. Naszem zdaniem powinni się zastępcy gminy zastosować do woli ks. Biskupa, który chce zapewne, aby nauczycielem i organistą był dobry Katolik i szczerzy Morawianin. — Akeydarne naszej eukrowni odbędą w dniu 29 b. m. o godzinie 3 1/2 po południu, walne zebranie w Piotrowicach.

— Turze. Dwóch ludzi rodem tu ząd wykrzykiwało głośno o pewnym masarzu, że tenże sprzedaje miesz od krów i cieląt padli. — Ponieważ to było nieprawda, przeto ów masarz zaskarzył obu do sądu. Sąd skazał oszczerców na zapłaceniu 50 marek. Będą na przyszłość ostrożniejsi w posadzaniu. — Pomnik dla dziewcząt utozionych w Odrze przy Przewozie, zostało postawione na lewym brzegu rzeki. Poświęcenie pomnika odbędzie się w niedzielę.

— Grabówka. W naszych stawach napoczęto łowę ryby. Przy pięknym powietrzu zebrało się duzo publiczności, tak kupców jakież widzów. W dniu wczorajszym nałowiono 200 centnarów karpi, które zakupili kupcy z Hamburga, centnar po 66 marek. Tak więc my rybani nie posmakujemy.

— Siedliska pod Raciborzem. Pewien czeladnik młynarski już żonaty rozgniewał się tak bardzo na swoją żonę, że w przystępie złości począł tłuc szyby w oknach domu, należącego do jego żony. Potem wybiegł na podwórze i tu zadeptał na śmierć dwie gęsi, które także nie należały do niego, lecz do jego pasierbów. Za te występki popelnięte w gniewie, skazał go sąd na trzy tygodnie więzienia.

— Zabelków. Na zebranie pszczelarzy tutejszych wysiął związek pszczelarzy śląskich p. Fulde, władający językiem polskim dla pouczenia tutejszych pszczelarzy o sposobie hodowania pszczół. Zebranie to zorganizowane przez tutejszych licznych uczestników, tak członków, jak i gości. W przeszłym roku mówił pan Fulde o pożytku, jaki mają pszczelarze z budowy uli ruchomych i jakim sposobem można pasieki urządzić w sposób staromodny przerobić na taka, jakiej założenie on poleca. Pokazywał on też potem, jak się wyrabiają różne przedmioty potrzebne pszczelarzom. A pokazywał to tak zgrabnie, że się mógł każdy z buźniczki przytargując wszystkiego nauczyciela. Następnie zwiedzili obecni piękne

urządzona pasi pszczelarskiego, następnie do są wykładowi pan gnować trzeba cu zebranie za nawet z dalszych larstw było.

Dopiero później rzyś. Powin pszczoly, bo to noszą pieniądz wytym pszczelarze trudnienie uszkie pilnieszym, b przykład pilno

— Baboro którzy przy tym niedawno sowne do po który blachars on przez sąd. Te wysokieki którzy nożem burze, połącz wne będzie ocznie ochłodzi — Kietrz,

ali obwiesieli. Na szczęście na którym wi na. Ale po bójstwo katarz rano z aresztu popchnąć do snadź o tem, tez prawa żad

— Wielki kutnik i naprawa znalezili kutnika pozn — Woda za blazonów dzie halas tych zbytków piemu halas sie tu w obe. Przy bijatyce razy muzyka kareczmarza. Ale kareczma wyprosił za bez wszystki dzony. Kto ten podpada dzie ukarany

— Gogo Brat z bracie bok. W l swego szwagrine pobili borak w czw

ucza na czem, którym też w najesi miesz zonami i co tez liściem wiecze, a ry w pioropusz lecz przystoj zwyczaju ze w srebrna l zażadano pi grajek, któr do zamku za każdej uczt przystojliw grajków. czyny wielk poświecenie dai i starzy wspólnie

To też struny teori słowiezim pieśni. Ni przeciecz z siński jest Rusin spiev rycerzy, m gladkie ob młodzieży. Piękna by wodnych i długimi jasne wone i biaatchionna swojej pieśni skonczyła za niost się ze

— Pr pieśn rusin

urzadzone pasieku zastępcy przewodniczącego związku pszczelarskiego, pana Zaruby w Zabelkowie. Wróciwszy następnie do sali przysłuchiwali się obecni zajmującemu wykładu pana Berezka, który pouczał, jako to pielegnować trzeba roje. Panu Fuldeemu podziękowało w koncu zebranie za piękny wykład, na który wielu ludzi nawet z dalszych okolic przybyło. U nas dawniej pszczelarstwo było jednym z główniejszych źródeł dochodu. Dopiero później zostało ono zaniedbane na naszą niekorzystać. Powinni koniecznie rónicy szlasey hodować pszczoły, bo to i pozytyczne i pouczające. Pszczoły przynoszą pieniądze, a człowieka przypatrującemu się pracowitym pszczolom, zajmującego się pszczelictwem to załatwienie uszlachetnia. Mając pszczoły w pasiece, człowiek nie tak często zagląda do karczmy, stając się sam pilniejszym, bo w pszczolach ma przecież najpiękniejszy przykład pilności i skrzętności.

— Saborów. Sąd surowo karze tych wszystkich, którzy przy sprzecze używają nożów. Wydano przeciw tym niedawno surowe prawo. Owe prawo zostało zastosowane do pewnego robotnika pracującego w cegielni, który blacharskiego czeladnika okaleczył nożem. Został on przez sąd skazany aż na siedem miesięcy więzienia. Te wysokie kary zapewne przywiodą do upamiętania tych, którzy nożem ludzi kaleczą. — Mielimy też tutaj ciężką burzę, połączoną z grznotem i z błyskawicami. Zapewne będzie ona ostatnią latosią burzą, bo się teraz znacznie ochłodziło.

— Kietrz. Pewien robotnik w przystepe złych myśli obwiesił się na klamce u drzwi własnego mieszkania. Na szczęście spostrzeżono wczas wisielca i oderznięto sznur na którym wisiał. Po tem zaprowadzono go do więzienia. Ale ponieważ nie istnieje prawo, któreby za samożbójstwo karalo, przeto wypuszczeno go na drugi dzień rano z aresztu. Nieszczęśliwego człowieka miala bieda popchnąć do tego brzydkiego postępu. Zapomniał on snadż o tem, że życia sam sobie nie dał i że do niego też prawa żadnego nie ma.

— Wielkie Strzelce. Zniknął bez śladu pewien sekutnik i naprzótno szukano go przez kilka dni. Aż tu naraz znalezione w lesie wisielec, w którym owego sekutnika poznano.

— Wodzisław. Przebrało się tu dwóch chłopników za blaźnów i latało wieczorem po miasteczku robiąc wszędzie hałas taki, że kilkoro dzieci tem wystraszyli. Takich zbytków robić niewolno i zapewne choć niby „po głupiu” hałas robili, „po mądremu” odpokutują. Pobito się tu w oberzy przy muzyce kilku mieszkańców synów. Przybijatyce jeden drugiemu przegryzł trzy palce. Ile razy muzyka u nas, tyle razy bijatyka! Do pewnego karczmarza przeszli nałogowy pijak i żądał goralki. Ale karczmarz nie chciał mu jej sprzedawać, tylko pijaka wyprosił za drzwi. Nie chciał mu pijak jednakowoż tak bez wszystkiego ustąpić i gwałtem musiał być wyprowadzony. Kto na wezwanie gospodarza domu nie opuszczal, ten podpada karze sądowej. Zapewne też ów pijak będzie karany.

— Gogolin. Donoszę o bardzo smutnym wypadku. Brat z bratem pokłócili się tutaj i od kłotni przyszło do bójk. W końcu przywołał do pomocy jeden z braci swego szwagra. Wspólnie ze swym szwagrem tak okrutnie pobili nieszczęśliwego, rzucając go o ścianę, że nieborak w czwartek Panu Bogu ducha oddał. Zjedchal się

uczą na część jego przybycia i cudownego ocalenia, o którym też wszyscy wiedzieli. Na uczcie tej byli najprzedniejsi mieszkańcy miasta, rycerze starsi wraz ze swymi żonami i córkami. Kwiatami pięknymi i wonnymi, jako też liściem umajono ściany. Dziewice miały na głowach wieńce, a rycerze przybyli w szatach odświętnych, strojni w piropusze i bogate zarzutki. Bawiono się ochoczo, lecz przymotnie, pito miód, który wówczas w Polsce był w zwyczaju ze złotych pucharów lub też z rogów oprawnych w srebrną blachę, bo szkła wówczas nie było. Kiedy zażądano pieśni, wysunął się z grona dworzan i służby grajek, którego dworzanie właśnie w mieście odzukali i do zamku zaprowadzili. Trzeba było wiedzieć, że podczas każdej uczyty było we zwyczaju, iż się rycerstwo polskie przystuhiwało pieśniom śpiewanym przez wędrownych grajków. W tych pieśniach sławiły, śpiewały zwykłe czyny wielkich wojskowników, wysławiając mestwo, ich siłę i poświęcenie. Słuchali tych pieśni z rozzrównaniem młodziei i starzy. Młodych one zapalały do czynów, a starych wspomniami młodości orzeźwiały.

— To też ów grajek naprzód wstępil, uderzył w struny teorbanu i zaspiewał głosem tak pięknym, niby słowiczny zrobiła się cisza w okół: każdy słuchał słów pieśni. Nie były to polskie słowa, tylko rusińskie, które przede wszystkim każdy Polak zrozumie, bo język russki jest do polskiego tak podobny niby brat do brata. Rusin śpiewając wodził wzrokiem po twarzach obecnych rycerzy, matron i dziewcząt, aż wzrok jego nie padł na gladkie oblicze Bronisławę, która niby wśród wieńca młodzieży najdrodniejszej siedziała tuż obok starosty. Piękna była dziewczyna w białej sukience z wieńcem wodnych lilii na głowie ze sznurem korali na szyi i długimi jasnymi warkocząmi, w które wplecone były czerwone i białe wstążeczki. I ona spojrzała na piękną niby natchnioną twarz śpiewaka — Rusina, który opiewał w swej pieśni czyny nieszczęśliwego rycerza Igora. Gdy skończył zagrzmiała sala oklaśkami, a sam starosta podniósł się ze siedzenia i rzekł:

— Prawdę mówią ludzie, że nie ma pieśni nad pieśń russką. Takie one piękne i rozrówniające. W

teraz sad i trupa krajano dla przekonania się, co było powodem śmierci. Okropna to dzikość umysłu w owym bratobójcy. Zapewne surowa kara obudwów nie minie.

— Bytom. Górnicy w kopalni Teresy nosić muszą ze sobą drzewo potrzebne do ocembrowania. Pewien górnik niosąc na miejsce przeznaczenia spory kawał drogi ciężkie drzewo, padł nagle trupem. Lekarz oświadczył, że górnik umarł wskutek paraliżu serca i dla tego wdowa po górniku otrzymywała tylko 12 marek miesięcznie. W tych dniach jednakowoż na żądanie wdowy, krajano trupa a z tego krajobrazu przekonał się lekarz, że śmierć mogła też nastąpić wskutek zbytniego wysiłku przy pracy. Odtąd wdowa ta pobiera 42 marki miesięcznie, bo wyższa jest placa wdów po tych robotnikach, którzy wskutek pewnego nieszczęścia w kopalni lub z wysiłku pracy pomarli. — Pewnego robotnika, który w mieszkaniu swem przechowywał nabój dynamitowy, skazał sąd na trzy miesiące więzienia. Niewolno rzeczy wybuchających w domu przechowywać.

— Zabrze. Wydobyto już ciało górników, który z wysokością czterdziestu metrów spadli w dół i zabili się. W domu pewnej robotnicy znalazła policja nowonarodzone dziecko nie żywe. Robotnicę uwięziono, bo ja podejrzewałam o zamordowanie dziecka.

— Biskupice. Pisali już „Nowiny” nieraz, jaką to dzisiejsza młodzież. Otóż podaje ja znowu wypadek, świadczący o tem rozpasaniu się młodzieży. Dwóch młodzieńców napadło spokojnie idące droga do domu dwie kobiety i jedną dziewczynę w bliskości pewnej fabryki. Owe kobiety zostały przez nich bardzo pobite, ale szcześciem poznali one napastników. Z pewnością kara też za ten napad ich nie minie. W innem znowu miejscu przy weselnych płaszcach pobito się dwóch młodzieńców ze sobą. Jeden z nich leży ciężko chory i kiedy, czy śmiercią nie przypłaci tego wesela. Trudno się temu rozpasaniu młodzieży dziwić. Dziewięcioro w szkole nie nabędzie prawdziwie religijnych przekonań, przekazań boskich nie zrozumie, bo nauka religii udzielana jest w niezrozumiałym dlań języku. Jak tak dalej pojedzie, to strach będzie wieczorem przez wieś przechodzić. — Zle wychowanie młodzieży jest kleską naszą. Niemniej jednak kleską jest pijaństwo. Na dowód, jakie to skutki tego brzydkiego nałogu, niechaj posłuży następujący przykład. Do domu przyszeli pijany pewien człowiek, mieszkający w jednej z okolicznych wiosek. Począł klać na swoją matkę i złorzeczyć jej w sposób okropny, i usiadł potem przy stole i usnął. Ale, niestety, usnął na wieki! Jakżeż takiemu człowiekowi ciężko przyjdzie zdać rachunek ze swego życia Panu Bogu! Sprawdziło się nam to przysłowie: jakie życia, taka śmierć. Muszę też na zakończenie mego listu donieść, że w czwartek miliński tutaj ciężką burzę. Był grzmot, błyskawica i deszcz. Potem tak się oziębilo, jakby miał śnieg padać.

— Borsigwerk pod Biskupicami. Donoszę też Szanownej Redakcyi o pewnym wypadku, jaki się tu u nas przytrafił. W zeszłym miesiącu z warsztatu poszło sobie dwóch młodzieńców wprost do kndypy. Podpiszył sobie dobrze poszli do domu. Aż tu natrafiali na drodze pewną kobietę, do której się gwałtem przyczepili. Byliby oni zapewne dopuścieli się jakiegoś haniebnego czynu, gdyby im w tem nie był przeszkołony pewien człowiek tamtej przechodzący. Następnie zaczepili oni pewną dziewczynę, ale ta tylko szybką ucieczką zdolała się z

nagrodę za swą pieśń śpiewaku, ot ta najpiękniejsza dziewczeka podała ci puchar miodu w nagrodę. To mówiąc, skinala na sluge, który ze dzbana nalewał złocistego płynu w czaszę, a który Bronisława grajkowi zamiosła.

— Grajek się poklonił, odebrał z rąk Bronisławę puchar, wysiącił płyn do dna i rzekł:

— Ale i prawdę w tom mówią ludzie, że nie ma szerszego serca nad serce Polaków i że nie ma piękniejszych dziewcząt nad polskie dziewczęta!

— I na to odezwanie się Rusina odpowiedziano oklaskami i okrzykami. Gdy w tem z za stołu ożwał się Borzywój.

— Grajku, twój głos mi tak znany. Czym nie wiǳiał cię już gdziekolwiek w życiu?

— Grajek zastanowił się chwilę i potem odrzekł:

— Przybyłem dopiero do miasta, kiedy z gościnca mnie tu dotąd pachołkowie zawiedli gwałtem mówiąc, że na zamku biesiada... Ale i mnie się zdaje o ile wasz głos rozeznaje i waszą postać, jeszcze to wy a nikt inny byli dziś w nocy na przewozie, i że to na was ten zbrojny Lideryc zrobił zasadzkę, przed którą was ostrzegłem.

— Starosta kazał się przybliżyć grajkiemu do stolu i spojrzał na niego w wielkim rozzrzeniu.

— Słuchaj grajku, a więc tobio main do zawdzięczenia, żem na swe oczy ujrzał syna. Żadaj czego chcesz, a dam ci to w nagrodę... Tu głos starosty zadzielił.

— Grajek spojrzał na niego, spojrzał na młodego rycerza i potem wzrok jego padł na Bronisławę. Przez chwilę milczał, wreszcie rzekł:

— Zrobiłem tylko to, co każdy uczciwy człowiek by zrobił i nie śniem żądać nagrody od Was, możny panie!

— Widzę, żeś szlachetnym młodzieńcem, kiedy od nagrody się wymawiasz. Ale tem więcej zasługujesz na nagrodę. Rzeknij więc, abym ci z wdzięczności mógł coś uczynić!

— Tu grajek znowu się spotkał z wejrzeniem Bronisławę. Na sercu zrobiło mu się jakieś dziwnie i smutnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rak napastników wyrwać. Jaką to teraz mamy młodzież? — O owej nieszczęściu w szybie, co się znajduje pod polem Rudzkiem, donoszę też jeden szczegół. Otóż owszem robotników wzywano, żeby szyb opuścili, bo bezpieczeństwo grozi, ale oni tego usłuchali i chcieli i dla tego śmierć ponieśli.

— Ruda. W zeszłą sobotę zostało w kopalni zasypanych trzech górników i dwóch wozaków (szliperów). Teraz wydobyto ich na wierzch, ale wszystkich bez życia.

— Szywałd pod Gliwicami. Pewien człowiek przebyliwszy się zbytnio wpadł do studni. W prawdziwe w sam czas go wyciągnięto, ale przy wpadku pokaleczył się bardzo, bo spadł właśnie na głowę. — Jednemu z tutejszych dziedziców podpalili ktoś ze zemsty stóg zboża. Zboże zgórzało zanim pomóc nadeszła. Podpalacza dotąd nie wyśledzono.

— Wirk. Na pogrzeb zmarłego niedawno księdza diekana Chrubego z Bielszowic, zebralo się kilka tysięcy ludu. Z okolic dalszych przybyło 39 księży. Na pogrzebie miał polską przemowę ksiądz proboszcz Baczek z Bytomia.

— Królewska Huta. Uwieziono tutaj pewną kobietę, która kradzież i sprzedaż rzeczy kradzionych utrzymywała się. Kradła na targach wraz ze swą siostrzenicą, młodszą, wszystko co skraść było można. Tak długo dżbani wodę nosi, póki się ucho nie urwie. Złodziejkę teraz schwyciono i uwieziono.

— Radzionków. W pewnej kuźni znalazły się martwe ciała nowonarodzonego dziecka. Zapewne je nieludzka matka utopiła. Siedzisko, jakie zarządzono, wykryje zbrodniarkę.

— Tarnowskie Góry. U pewnego rzeźnika pokłóciło się ze sobą dwóch robotników. W zapalczwości pchnął jeden drugiego nożem. Rana jaką mu tem pchnięciem zadali, okazała się taką niebezpieczną, że owego robotnika musiano zaprowadzić do lazaretu. Drugiego uwieziono.

— Sciborowice z parafii Komornickiej. Często czymy w „Nowinach”, jak tam lub owdzie odnawiają kościoły, tak więc i ja chcę coś donieść o naszym kościele. Budowaliśmy nasz kościół sami i przy pomocy Boga tego roku go ukończyliśmy. Kościół nasz jest zbudowany w gotyckim stylu, wielki ołtarz sprawadziliśmy z Monachium, które to miasto leży w Bawarii. Obraz w wielkim ołtarzu przedstawia tę chwilę, w której Najświętsza Maryja Panna odwiedza świętą Elżbietę. Dwie figury piękne, stojące po obu stronach ołtarza, przedstawiają patronów naszej parafii, św. Urbana i św. Floryana. Najwiecej przy tej budowie naszego kościoła ponosił trudów i starań nasz ukochany fararz, za co mu serdecznie dziękujemy. Na pocztku przeszłego tygodnia będą imieniny naszego fararza, niechaj mi więc wolno, będzie przy sposobności imieniny złożyć mu w „Nowinach” następujące wierszowane powinnowizowanie:

Czterdziest i pieć lat dzisiaj się liczy.

Gdys się urodził dla Chrysta winnicy,

Do której Pan Bóg Ciebie powołał,

Abyś na chwałę Jemu pracował.

Z ochotą wszyscy Twych słów słuchają,

Bo Twoje nauki serca przenikają,

Wiemy, że stolisz wierne przy ołtarzu,

Przy sprawie słusnej, czcigodny fararzu!

Życzymy Tobie Fastezu gorliwy,

Cos o dusz naszych zbawienie trockiwy,

By Bóg najdłużej zachował nam Ciebie.

A potem dał Ci żywot wieczny w niebie.

— Opole. Pewien rezerwista wróciwszy z czternastodniowych ćwiczeń z Berlina do domu, zabral ze sobą blaszaną puszkę z prożnym nabojem. Puszkę tą i nabój pokazywał on tutejszym znajomym. Podsytał go pewien policyjant i domniósł o tem natychmiast prokuratorowi. W tych dniach sprawą ta toczyła się przed sądem. Sąd skazał człowieka tego na zapłacenie trzech marek kary, albo też odsiedzenie jednego dnia więzienia.

— Dwóch chłopów tutejszych postanowiło puścić się za morze. Okradły swoich rodziców, wyjechali oni z miasta i dotąd nie ma po nich śladu. Pieknego jest ta dzisiejsza młodzież! — Kradzieże mnożą się u nas, jak grzyby po deszczu. Złodzieje nocą dostali się do pewnego sklepu. Byliby się nieźle obołwili, ale w robocie niecnej przeszkołili im stróż nocny, który ich tam naszedł. Nie powiodło mu się jednak złodzieja żadnego pochwyć, bo wszyscy uciekali bardzo spiesznie. — Policyjny tutejszy uważa będzie na tych wszystkich, którzy przed miastem już kupują zboże i drób, aby ich za to ukarać. Z tego sprzedawania po przedmieściach ma miasto szkody, bo na rynkach za miejsca, na których się sprzedaje, muszą płacić stojkowe. — W przeszłym miesiącu zabito w tutejszej rzeźni 109 sztuk bydła rogatego, 1423 sztuk nierogaczy, 189 cieląt, 121 skopów i 9 kóz. Jak na Opole, bardzo mało. Najwiecej teraz swin przychodzi z Węgier, bardzo mało z Galicji.

— Pyskowice. Wyszło tu kilku strzelców na polowanie i na polu znaleźli żółwia. Rzadkie to już u nas zwierze!

— Morawska Ostrawa. Pomiędzy tutejszymi koimi wybucha smarkaczyna. W ostatnich dniach zabito aż pięć koni.

— Ziemiański nie zdrożało lato tak bardzo, jak zrazu myślało. Dowodem tego następująca wiadomość. Pewien handlarz odniósł się w sprawie tej do pewnego kupca w Anglii zakupującego bardzo wiele ziemiastów, co w tym roku handel ziemiastów będzie dobry i otrzyma następującą odpowiedź: W odpowiedzi na Państkie zapytanie co do ziemiastów, donosimy Panu, że nie ma widoków, aby w tym roku można zrobić interes prze-

wywoź ziemniaków do naszego kraju. Nasz zbiór ziemniaków będzie bardzo obfit, a dotyczącą pokazało się mało ziemniaków nadgrywanych. W Irlandii ziemniaki się nie udało, ale potrzebna ilość dostarczy tam sama Anglia, bo ma zbiór bogaty". Trzy inne odpowiedzi z Anglii brzmiały tak samo.

Czy dziecko zostawione w szkole w areszcie jest więźniem, czy nie? Na to pytanie nie umiem jeszcze odpowiedzieć, ale może niebawem się dowiemy. W mieście bawarskim Bayreuth pewien ojciec poszedł do szkoły i z niezamknietego lokalu szkolnego uprowadził syna swojego, osadzonego w areszcie za to, że nie napisał w domu nakazanego zadania. Sad w Bayreuth skarże odrzucił, a wyższy sąd ziemiankikazał je przyjąć, ponieważ uczeń siedzący w areszcie jest więźniem w myśl prawa karnego rzeszy. Gdy sprawę wytoczono, sąd obżałowanego zwolnił, obstając za swoim zdaniem, że taki aresztant nie jest więźniem. Prokurator apelował — i sprawa poszła do Lipska. Tam się dowiemy, czy sąd w Bayreuth ma rację, czy też sąd w Monachium. To tylko i teraz już zobowiązuję, że niewolno dzieci zatrzymywane dłużej w szkole jak sześć godzin, że odsiadywania kary mogą działać się tylko w tych dniach, kiedy dzieci cztery godziny w szkole przebywają.

Na miesiąc Październik.

Chłód nie na żart już bierze,
Nie poradzi na to,
Że tam leżą paździerze
Znać, że babskie lato.
Odbiegły jaskółki,
Przepióreczki, bociany
Rożancowej Mateczki
Miesiąc poświęcony.
Żółtkie w polu wiążą trawa
Dla bydka chudo,
Nie wesołać to sprawia
Idzie Szymon z Judy.

Rozmaistości.

Niesumienne świadectwo wystawione przez chlebodawcę służącą było powodem do procesu. Pan R. zgodził się w lipcu na podstawie świadectwa pana M., który własnoręcznie napisał, że służąca owa była uczciwą. Tymczasem służąca ta okradła swego nowego pana, a ze śledztwa wykazało się, że i na przeszłość służbie także

kradzież popełniała, za co siedziała w kózce. Wyszedłszy z kózki dzięki okolicznościom łagodzącym i na usilne prośby otrzymała świadectwo dobre, ale nie prawdziwe. Pan R. wytoczył panu M. proces o wynagrodzenie za szkodę wynikłą z kradzieży przez oową służącą popełnioną i pan M. przegrawszy sprawę, był zniewolony płacić tak wynagrodzenie, jak i koszta owego procesu.

Masonskie gwałty. Masoni w Włoszech dopuszczają się na Katolikach różnych gwałtów. O jednym takim oburzającym gwałcie popolnonym w Rzymie piszą: Kilka dni temu niejaki młodzieniec, nazwiskiem Guglielmi, ratując brata Oresta, tonącego w Tybrze, ocalił mu życie, ale sam utonął. Młodzieniec należał do wolnomularskiej sekty, ale rodzice jego byli chrześcianami i ze względu na jego śmierć, będącą skutkiem bohaterskiego poświęcenia się i miłości, wyrobili u proboszcza swej parafii, iż mu sprawiono chrześcijański pogrzeb, w którym duchowieństwo wzięło udział. Naprzóź Towarzystwo wolnomularskie opierało się temu i żądało trupa wydobytego z rzeki, jako swojej własności. Odprawiono je z kwitkiem. Ale wolnomularze z niesłychanem zuchwałstwem, nie dali za wygraną i uczyniwszy zasadzkę wśród białego dnia na moście w chwili, kiedy żałobny orszak tamtego przeciągał, rzucili się hurmem i w ścisłe na karawan, zdarli i porwali wieńczący go krzyż i chcieli porwać także trumny i topiecia powtórnie po śmierci utopić za to, że go chowano po chrześciansku i pod znakiem zbawienia! Lud jednak nie dał porwać trumny i tylko przez bezbożnika jakiegoś krzyż wrzucony został do rzeki Tybru. Nastąpiła nawet zawzieta bójka między ludem a wolnomularzami. To publiczne zdzieranie z trumny i topienie w rzecie wśród białego dnia znaku. Odkupiciela w stolicy katolickiego świata doprowadziło do najwyższej stopni oburzenia ludu. Policya z trudnością uratowała śmiałka, który zerwał był krzyż z karawanu i ciągnął go z mostu w nurty rzeki. Tłum chciał owego masona koniecznie utopić. Takie ostateczności i dokazywanie sekty wolnomularskiej, podkopujące oświadczenie chrześcijańskie i cofające społeczeństwo do stanu dzikostki, dłużej cierpiące być nie powinny przez lud włoski.

Przyszła zima według spostrzeżeń ma być nadzwyczaj mroźna i sucha — powodzi wieć się obawiać nie potrzebujemy. Już z początkiem listopada mają wprowadzić spać śniegi, które jednakże po krótkiej odwilży już więcej się nie pokażą. Pod koniec listopada mają pochwycić ostre mrozy, które trwały będą, aż do początku marca z małymi przerwami. Natomiast wiosna ry-

chlić ma zawiątać. Na Wielkanoc mają się już wszystkie drzewa zazieleńić. Czy przepowiednia ta jednak się sprawdzi, trudno odgadnąć.

Dowcipy i zabawne zdarzenia.

Małżonek lisy jak kolano w przystępie złego usposobienia robi halas w domu. Unosi się, tupie nogami i macha rękami.

To szczęście, mówi z całym pokojem żona, że włosów z głowy wyrywać sobie nie możesz.

Pocięcha. — Janie, co porabia twój pan?

— O biedny, mają mu ujętą prawą nogę!

Ano, to zle, ale pociesz się, będziesz miał jeden but mniej do czyszczenia.

Kalendarz świecki i kościelny.

Sobota, dnia 11 Października, św. Gereona.

Niedziela, dnia 12 Października, św. Maksymiliana.

Poniedziałek, dnia 13 Października, św. Edwarda.

Wtorek, dnia 14 Października, św. Kaliksta papieża.

Ewangelia święta na niedzielę dwudziestą po Zielonych Świątkach: „O uzdrawieniu syna królewskiego”. U św. Jana w rozdiale czwartym.

Jarmarki

odbędą się w najbliższych czasie w następujących miejscowościach: w Pokoju dn. 13 Paźdz., — w Pszczynie, dn. 15 Paźdz., — w Niemodlinie dn. 16 Paźdz., — w Nysie dn. 18 Paźdz., — w Kietrzu, Gorzowie, Mysłowicach, Woźnikach dn. 20 Paźdz., — w Wodzisławiu i Toszku dn. 21 Paźdz., — w Małych Strzelcach dn. 22 Paźdz., — w Lesznicy dn. 24 Paźdz., — w Cerekwi, Rybniku i Szurgoszeczn dn. 27 Paźdz., — w Miasteczku dn. 29 Paźdz., — w Frydlandzie dn. 30 Października.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 9 Października 1890.

Pszenica za 100 kilo (2 centnary)	19,60 — 20,00 Mrk.
Żyto (reż)	17,40 — 17,60
Jęczmień	14,30 — 16,30
Owies	12,40 — 13,00
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,60 — 1,80
Masło za 1 funt	1,00 — 1,20
Jaja za 1 medal (15 sztuk)	0,70 — 0,75
Sloma prosta dłuża za kope	15,00 — 16,00
Siano łączne za 50 kilo (1 centnar)	2,00 — 2,40

Za austriacki reński plac	1,85 Mrk.
Za rosyjski rubel plac	2,63 "
Za francuski frank plac	0,81 "

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

Polski katolicki katechizm.

dla daje dyrekcji wrocławskiej jest do nabycia w

Ekspedycja

„Nowin Raciborskich”. Ignacy Rostek.

Drzewo do palenia

sprzedaje na farty każdego dnia.

Fr. Kupka,

karczmarz w Raciborskiej Kuźni.

Dom

oraz zagrodka, na której można także dom wystawić, jest na sprzedaż na Starej Wsi przy Raciborzu.

Bliższej wiadomości udzieli ekspedycja „Nowin Raciborskich”.

Osoba,

która na maszynie szycie potrafi, znajdzie miejsce.

Gdzie? wskazuje ekspedycja „Nowin Raciborskich”.

Chłopiec

chający się wyuczyć kowalstwa może się zaraz zgłosić do mistrza kowalskiego.

Karola Jiki

w Börzucinie w twierdzy.

Dominium Raków potrzebuje kowala.

Dom Zyrowa przy Leśnicy potrzebuje pisarza, stróża i kowala.

Dom Gieraltowice pod Kołem potrzebuje stróża.

Robotnicy

znajdują stałą robotę na dzień i na akord (kontrakt) za dobrą zapłatą.

w cukrowni Raciborskiej.

Szanownej Publiczności Katowic i okolicy polecam mój wielki skład

obrazów,

osobiście obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej, Pieckarskiej, Zebrzydowskiej, Dobréj Rady z Krakowa, obrazki przedstawiające ks. Daniela, murzyna, dalej krzyże rzeźbione, mosiążne, niklowe z brylantami pod szklem i z drzewa, figury różnej wielkości, lampy, świeczniki, książki o zabezpieczeniu na starość i kalendarze.

Przyjmuję także przeplatane na

„Nowiny Raciborskie”

, „Kotlik”, „Gwiazdę Pieckarską” i „Staszę Opolską”.

Michał Rzepka w Katowicach,

ul. Młyńska (Mühlenstr.) 15.

Przyjmuje

zabezpieczenia

na

życie, kalectwo, ogień i wypadek śmierci.

Oswald Hese,

agent.

Besac-Racibórz,

w domu pani Mochy.

Na wesela, uroczystości

i inne podobne zabawy polecam

moją wódkę i bardzo dobre likiery.

dalej sztuczne wino, jajka borówkowe

i owocowe

po najniższych cenach.

Maks Block w Raciborzu,

Wlk. Przedmieście.

Pierwszy kwartał „Nowin Raciborskich” z roku 1890, w

którym się znajdują

historie z dziejów

Raciborza i kilka

można dostać

w Ekspedycji „Nowin Raciborskich”

za 40 fen., z przesyłką

50 fen.

Czcionkami R. Meyera w Raciborzu